

## **Michał Urbańczyk: Idea ULB (Ukraina-Litwa-Białoruś) w myśli Jerzego Giedroycia i Juliusza Mieroszewskiego**

Pozycja Polski (w stosunku do Rosji) zależy od rozpoczęcia współpracy z krajami ULB. Współpraca ta, w odróżnieniu od dotychczasowych relacji, musi być oparta na zaufaniu i wytworzeniu przekonania, że Polska ma tym narodom do zaoferowania znacznie więcej niż Rosja i że nie ma to nic wspólnego z imperializmem czy zaborem – pisze Michał Urbańczyk.

Dokonania i zasługi środowiska paryskiej „Kultury” są z pewnością nie do przecenienia. Praca zespołu pod kierownictwem Jerzego Giedroycia przyniosła wymierne efekty w postaci wyjątkowej myśli politycznej. Wyjątkowej, ponieważ ważnej nie tylko dla Polski, lecz uznawanej za istotną także w innych państwach Europy Wschodniej. Jednym z głównym publicystów „Kultury” był Juliusz Mieroszewski, „Londyńczyk”, który doskonale potrafił odczytywać zamysły redaktora naczelnego. Co wielce intrygujące, główny publicysta polityczny nigdy nie postawił stopy w paryskiej willi w Maisons-Laffitte, w której przez ponad 25 lat publikowano jego teksty[1].

Myśl polityczna Giedroycia była wyjątkowa nie tylko na tle powojennej polskiej publicystyki emigracyjnej. Wyjątkowość wyrażała się m.in. w tym, że koncepcje, które składały się na nią, choć często podlegały ewolucji, zawsze wyprzedzały swoją epokę. Każdej z nich przyświecał

cel w postaci wolnej i demokratycznej Polski leżącej w demokratycznej i pokojowo funkcjonującej Europie (a zwłaszcza jej wschodniej części). Myśl polityczna Giedroycia oraz Mieroszewskiego nie ograniczała się bowiem jedynie do spraw polskich, lecz wychodziła poza granice kraju, definiując na nowo kształt interesów naszych sąsiadów i często komentując kwestie o globalnym zasięgu geopolitycznym.

Mieroszewski znany jest przede wszystkim jako emigracyjny publicysta związany z paryską „Kulturą” Jerzego Giedroycia. Był on jednak chyba kimś więcej, co przejawiało się przede wszystkim w jego przemożnej chęci zmieniania świadomości polskiego społeczeństwa. Był kimś na kształt teoretyka polityki, który chcąc kreować rzeczywistość według własnych wzorców, wybrał do tego pióro publicysty zamiast typowych narzędzi twardej polityki. Na taki wybór był zresztą skazany, bo prawdziwą politykę mógłby prowadzić tylko w kraju rządzonym według reguł demokratycznych, a takiej Polski po prostu nie było dane mu doczekać. Wpływ publicystyki politycznej „Kultury” na świadomość kilku pokoleń nie tylko Polaków, lecz także mieszkańców całej Europy Wschodniej, jest jednak ogromny.

O ile postać Giedroycia jest dobrze zakorzeniona w świadomości Polaków[2], o tyle sam Mieroszewski nie jest chyba postacią szeroko znaną i rozpoznawaną przez opinię publiczną w Polsce[3]. Podobnie jego publicystyka nie doczekała się do dziś całościowego opracowania[4]. Jest to sytuacja paradoksalna, gdyż jego postulaty geopolityczne utrwaliły się w umysłach Polaków, nie tylko tych, którzy na paryskim miesięczniku się wychowali, lecz także wśród następnych pokoleń, wychowanych lub urodzonych w wolnej Polsce. Można to chyba jedynie porównać do sytuacji liberalizmu w państwach demokratycznych. Idee liberalne są traktowane jako nieodłączny

element gmachu demokracji, przyswojony przez wszystkie stronnictwa polityczne w sposób dorozumiany, częstokroć bez świadomości, że źródła tych idei szukać należy właśnie w ideologii liberalnej. Nie ma jednak wielkich partii liberalnych. Podobnie z doktryną Mieroszewskiego: dziś w Polsce nikt nie myśli o odzyskaniu Lwowa czy Wilna. Nie ma jednak świadomości, że pierwsi niekomuniści, którzy zaczęli o tym pisać ponad 50 temu, to właśnie publicyści „Kultury”. W dodatku czyniono to wbrew całemu środowisku emigracyjnemu, narażając się na zarzut wspierania takimi postulatami systemu sowieckiego i szkodzenia „sprawie polskiej”.

Tymczasem jako publicysta polityczny Mieroszewski lubił powtarzać, że polityka to osiągnięcie rzeczy możliwych do zrealizowania. Pisał, iż „polityka to jest umiejętność dobierania środków w celu sprostania wymogom sytuacji”[5]. I ta idea przyświecała całemu jego piarstwu, które polegało na szukaniu realnych rozwiązań w danych warunkach. Mieroszewski „opukiwał rzeczywistość, próbując znaleźć metody, przy pomocy których, jak sądził, będzie można ruszyć z miejsca sprawę polską przywaloną brzemieniem następstw Jałty. [...] Przede wszystkim szukał sposobu wpływania na rzeczywistość, za wszelką cenę usiłując łączyć dzisiaj z jutrem”[6]. Być może w tym tkwi siła i trwałość jego postulatów, że powstały one z przemożnej chęci kreowania „konceptji wychodzących w przyszłość”[7]. Co jednak wyjątkowe na tle piarstwa emigracyjnego nie ograniczał się jedynie do problemów Polski. Chciał pisać – i udawało mu się to znakomicie – także o najbliższych sąsiadach Polski oraz o całej Europie osadzonej w powojennej rzeczywistości[8].

Oczywiście nie jest tak, że Mieroszewski zawsze miał rację, a jego publicystyka była genialnym przepowiadaniem przyszłości. Po pierwsze, nawet znawcy jego dorobku i jego apologeci przyznają, że

często zmieniał koncepcje (choć zawsze pozostawał wierny poglądom[9]). Ponadto, jak słusznie zauważa Rafał Habielski, „wiele jego teorii okazało się chybionych, w tym na dobrą sprawę także ta, że komunizm jest reformowalny. Zarazem jednak przyszłość [...] rzeczywiście bywała niekiedy jakby rozwinięciem formułowanych przezeń prognoz i przewidywań. Wynikało to jednak nie tyle z daru jasnowidzenia, ile z wnikliwej analizy rzeczywistości, z umiejętności krytycznego spojrzenia w przeszłość i z jasnej świadomości celu”[10].

## **1. Filozofia publicystyki „Kultury”**

Mieroszewski był zdecydowanym antykomunistą i wielokrotnie dawał temu wyraz. Pisał m.in. iż obowiązek współpracy z wolnymi narodami w walce przeciwko Sowietaom ciąży na każdym wolnym człowieku, bez względu na narodowość i bez względu na politykę zagraniczną danego rządu. Tego wewnętrznego obowiązku żadna władza nie ma prawa modulować czy uzależniać od czegokolwiek, gdyż jest to kwestia „sumienia i przekonania”[11]. Jednak walkę z komunizmem rozumiał zupełnie inaczej niż emigracyjne koła rządowe, stąd też konflikt z emigracją londyńską był nieunikniony. Dla Mieroszewskiego treścią antykomunizmu była „tylko i wyłącznie obrona demokracji i wolności”[12].

Aby właściwie opisać i ocenić nie tylko koncepcję ULB, lecz całą myśl polityczną Giedroycia i Mieroszewskiego, trzeba się najpierw zastanowić, jakie przesłanki tkwią u podstaw powstania tych nowatorskich na ówczesne czasy i warunki koncepcji. Podstawowe założenia idei ULB, m.in. uznanie nowych granic na wschodzie i odrzucenie przedwojennych resentymentów terytorialnych, budziły

przecież wielkie kontrowersje i niezgodę. Zarzucano „Kulturze” zdradę ideałów, zaprzędanie się propagandzie komunistycznej i wspieranie reżimu radzieckiego. Dziś coś absolutnie racjonalne, bezpośrednio po II wojnie światowej było myśleniem całkowicie rewolucyjnym. Jeśli jednak z publicystyki „Kultury” najpierw wyjmemy te fragmenty, które mówią o pewnych ogólnych filozoficznych przesłankach myślenia, o generalnym oglądzie świata i poglądach na temat tego jak jest, a co za tym idzie, jak będzie wyglądać świat w najbliższym czasie, łatwiej będzie zrozumieć koncepcje rodzące się w podparyskim Maisons-Laffitte.

W pierwszej kolejności trzeba chyba wskazać przeświadczenie o końcu pewnej epoki (Mieroszewski nazwał to „finałem klasycznej Europy”). Nastąpił koniec epoki dominacji Europy na świecie oraz jednocześnie trwał proces obumierania cywilizacji europejskiej[13]. Wskutek tego procesu, „decyzje dotyczące losów Europy nie zapadną w Europie”[14]. Zjawisko to nie było jednak wynikiem dwóch wojen światowych, lecz raczej były one jego najpoważniejszym symptomem. Wraz z rewolucją technologiczną i naukową nastąpiła rewolucja w polityce i proces przystosowywania się społeczeństw do nowych realiów. Ameryka przez ten proces przeszła łatwo, gdyż na jego przeszkodzie nie znalazły się dawne zwyczaje i instytucje[15]. Tymczasem Europa pozostaje korzeniami w XIX-wiecznych ograniczeniach, które utrudniają, czy wręcz uniemożliwiają takie procesy jak integracja europejska oraz budowanie europejskiej wspólnej tożsamości. „W obliczu totalnych zmian, jakie się dokonały – rosną dwie zmy: osamotnienie i bierność. 80% nawyków, tradycji, norm oceny [Europejczyka – przyp. aut.] [...] wywodzi się sprzed 1914 roku, nawet jeśli on sam urodził się po tej dacie. Mieszkańcy zachodniej Europy składają się dziś w bardzo

znacznym procencie z ludzi, których epoka umarła przed nimi [...] – emigranci ze stulecia, które prysło z pierwszym wybuchem atomowym”[16]

Co mocno podkreślał Mieroszewski, ta sama deprecjacja objęła także dotychczasowe ramy geopolityczne. Europa oraz Europejczycy muszą sobie to jak najszybciej uświadomić. Nasz kontynent przestał być centrum świata, który rozpadł się na dwie części zarządzane przez pozaeuropejskie imperia i to one będą decydować o światowym porządku[17]. Ten proces przestawienia się na XX-wieczną optykę polityczną dotyczyć musi także Polaków. W takim kontekście jasna staje się krytyka środowisk emigracyjnych, które tych zmian zauważyć nie chciały, bądź zwyczajnie nie potrafiły. I jasna staje się konieczność znalezienia zupełnie innej – całkiem nowej – odpowiedzi na pytanie, jakie będzie miejsce Polski i Polaków w tym nowoczesnym świecie. Mieroszewski pisał, iż konieczne jest zrozumienie przez rodaków przełomu, który nastąpił wraz z końcem II wojny światowej. Pisał wręcz o pewnej „psychologii przełomu”, która musi zostać zaakceptowana w sferze politycznej, a która oznacza, że kwestie polskie nie mogą być rozstrzygnięte w oderwaniu od bardziej generalnego problemu uwolnienia i zjednoczenia Europy[18].

Po drugie, Mieroszewski w całej swojej publicystyce podkreślał, iż zmiany, które się dokonały, są nie tylko fundamentalne, lecz niezmiennie, tj. że nie ma powrotu do sytuacji i stosunków sprzed 1939 roku[19]. Zmianie uległy nie tylko mocarstwa i sojusze, lecz także samo funkcjonowanie poszczególnych państw. Zdaniem Mieroszewskiego prawdziwie suwerenni są jedynie dwaj hegemoni – Związek Radziecki i Stany Zjednoczone. „Waszyngton staje się nie tylko centrum wolnego świata, lecz również osią, wokół której skryształizuje się nowy koncert

mocarstw. Ze sceny historycznej znikają tak zwane wielkie mocarstwa. Po tej stronie nikt nie jest wielki w porównaniu ze Stanami Zjednoczonymi – po tamtej stronie barykady nikt nie jest wielki w porównaniu z Rosją”[20].

Pozostałe państwa muszą swoją suwerenność dostosować do nowej sytuacji. Podobnie Polacy muszą dostosować swoją politykę do nowych realiów. Dlatego Mieroszewski krytykował stanowisko legalistyczne, domagające się uznania rządu londyńskiego przez inne państwa. Odnosząc się do jałowych sporów emigracji o tzw. „dokument paryski”, pisał dobitnie: „Historia to jest gościniec o ruchu jednokierunkowym – wyłącznie naprzód!”[21]. Już w 1952 roku Mieroszewski wskazywał, iż państwo jako jednostka polityczna jest dziś anachronizmem[22]. W praktyce w pełni suwerenne pozostały jedynie Stany Zjednoczone i Związek Radziecki. Co więcej, ich polityka zagraniczna to właściwie „program systemu międzynarodowego w skali światowej”[23].

Wobec powyższych przemian Mieroszewski niestrudzenie postulował zmianę świadomości[24]. Za anachronizm – w dobie przeobrażenia paradygmatu suwerenności i dominacji dwóch supermocarstw – uważał postulat walki o suwerenną Polskę. Podkreślał, że „wolności nie zdobędziemy przez odbudowę suwerennego państwa, gdyż w obecnej sytuacji suwerenność małych państw jest fikcją. Polskość nie może być zakonem utopijnej wiary”[25]. Celem ostatecznym była wolna i demokratyczna Polska, wszystko inne było jedynie narzędziami do osiągnięcia tego celu. Dlatego Mieroszewski tak mocno i zdecydowanie krytykował emigrację londyńską za trwanie przy postulatach nie do spełnienia (która zresztą nie pozostawała mu dłużna)[26].

Mieroszewski trafnie przewidywał ewolucję stosunków międzynarodowych. Przyznawał, iż ostatnim suwerennym wodzem armii polskiej był Rydz Śmigły. Nowy marszałek, Konstanty Rokossowski jest w pełni zależny od Związku Radzieckiego, ewentualny zaś przyszły wódz wolnej i demokratycznej Polski będzie podlegał „takiemu czy innemu «atlantyckiemu» czy «europejskiemu» dowództwu”[27]. Bezbłędnie też przeczuł, że problem przesuniętych po wojnie granic w praktyce rozstrzygną supermocarstwa, a nie samodzielnie Niemcy, Polska czy Ukraina.

## **2. Elementy programu politycznego „Kultury”. Idea ULB**

W ten sposób, na gruncie takich przesłanek, Mieroszewski i Giedroyc współtworzyli myśl polityczną „Kultury”. Wśród jej najistotniejszych elementów wymienić należy neutralizm (jako koncepcję polityczną dla regionu Europy Środkowo-Wschodniej i jako element geopolitycznej mapy Europy), ewolucjonizm (jako doktrynę polityczną dla polskiej polityki wewnętrznej, polegającą na wewnętrznej zmianie ideologii komunistycznej w kierunku doktryny socjalistycznej) oraz koncepcję ULB, jako nowe spojrzenie na polską politykę wschodnią.

Idea ULB (Ukraina, Litwa, Białoruś) zakłada ułożenie stosunków z tymi państwami na zasadzie partnerstwa (oznacza to porzucenie poczucia wyższości w stosunku do tych narodów oraz odrzucenie polityki regionalnego mocarstwa np. w formie idei jagiellońskiej). W tym celu Polska powinna zrzec się pretensji terytorialnych wobec tych państw (czyli utraconych Kresów Wschodnich) oraz wspierać ich aspiracje niepodległościowe lub procesy demokratyzacyjne. Dla realizacji tych

celów niezbędna jest współpraca na poziomie samych społeczeństw, niejako organiczna praca u podstaw, której celem jest m.in. wyjaśnienie historycznych sporów. Jednocześnie jednak Polska wraz z państwami ULB powinny ściśle współpracować, tak by stworzyć silny obszar, który będzie podmiotem (a nie przedmiotem) polityki na arenie europejskiej i międzynarodowej. Idea ULB nie zamyka się wyłącznie w ramach współpracy z 3 państwami Europy Środkowo-Wschodniej, ale określa także na nowo stosunki z Niemcami oraz ówczesnym Związkiem Radzieckim.

Mieroszewski w jednym z ważniejszych tekstów programowych pt. *Karty na stół* wskazał elementy linii politycznej paryskiego dziennika. Po pierwsze, zespół „Kultury” uważał, iż choć przywrócenie niepodległości Polski jest jednym z podstawowych celów, nie jest to cel jedyny. Równocześnie bowiem należy wysuwać inicjatywy zmierzające do częściowej poprawy obecnej sytuacji krajowej[28]. Dlatego koncepcję ULB poprzedzały inne pomysły, np. federacji środkowoeuropejskiej, która pojawiła się już w 1952 roku[29]. Mieroszewski uważał, iż pierwsze lata po wojnie zostały w tej mierze zmarnowane. Wspominając o polsko-czesko-słowackiej deklaracji z 1940 roku pisał, iż „zmarnowaliśmy 12 lat i doczekaliśmy się odbudowy Niemiec. Z naszymi ewentualnymi partnerami nie umieliśmy znaleźć wspólnego języka [...] – dziś nasi ewentualni partnerzy rozmawiają z Niemcami”[30]. Widząc procesy integracyjne na Zachodzie, Mieroszewski słusznie chciał, aby na wschodzie powstała federacja o porównywalnej sile i potencjale, co na Zachodzie. Dopiero w takim kontekście chciał walczyć o Ziemię Odzyskaną[31].

Mieroszewski rozumiał doskonale, że demokratyczna Polska nie może istnieć bez demokratycznych państw za naszą wschodnią granicą. Aby móc skutecznie domagać się od innych państwo pomocy, trzeba być gotowym nieść podobną pomoc pozostałym społeczeństwom, które są uwięzione w obozie demokracji ludowej[32].

Jak już wcześniej zauważono, zmiany, które dokonały się po 1945 roku Mieroszewski uważał za nieodwracalne. W takim kontekście patrzył na przeobrażenia, jakie dokonały się na Kresach Wschodnich wskutek radzieckiej polityki przesiedleń całych grup narodowościowych. Publicysta „Kultury” bardzo realistycznie oceniał, iż w 1954 roku „Lwów jest jeszcze mniej polski niż Wrocław jest niemiecki”[33]. Równie trzeźwo wskazywał, iż nawet gdyby doszło do wyzwolenia Europy Wschodniej spod panowania komunistycznego, to nowo powstałe państwa nie będą chciały powrotu do granic z 1939 roku, lecz będą broniły aktualnego stanu posiadania[34].

Odnosząc się do koncepcji federacji wschodnioeuropejskiej Mieroszewski w 1954 roku zastrzegał, iż taki twór nie może być z założenia antyniemiecki. Po pierwsze, ponieważ jeśli przyszła Europa ma być miejscem funkcjonowania takich federacji, nie mogą być one zwrócone przeciwko sobie. Uważał, iż jeśli taki twór powstałby, leżeć będzie „zarówno w interesie Niemiec jak i tegoż związku, by wzajemne stosunki ułożyły się jak najprzyjaźniej”[35].

Bardzo mocno także podkreślał, iż federacja nie może być oparta na zasadzie dominacji Polski. Sądził, iż takie myślenie, którego przykładem było lansowanie w czasie wojny koncepcji jagiellońskiej,

zanurzone jest w anachronicznej w swej istocie próbie wprowadzenia polityki imperialnej tylnymi drzwiami. Tymczasem małe i średnie narody (jak Polacy) w epoce „wodorowej suwerenności” po prostu nie mają ku temu realnych możliwości[36]. „Jeżeli kiedyś problem Lwowa odżyje, jego los zadecyduje się w Waszyngtonie, Londynie czy w Moskwie – w jednej z atomowych stolic świata”[37].

Mieroszewski wskazywał, że dla małych graczy na scenie geopolitycznej istnieją jedynie dwa rozwiązania: albo stają się satelitami – klientami jednego z dwóch supermocarstw, albo łącząc się ze sobą tworzą „zespoły wielkoobszarowe”[38]. Dopóki „system wodorowy” nie jest ustabilizowany, mniejsi gracze mają szansę „wypracowania nowych form politycznych”. Uważał, iż korzystniejsze niż stanie się satelitą jest stworzenie federacji, która mogłaby odgrywać bardziej samodzielną rolę[39]. Trzeba przyznać Mieroszewskiemu, że w tej kwestii historia przyznała mu rację – państwa europejskie integrując się w ramach EWG, a potem UE przynajmniej częściowo odzyskały szansę prowadzenia polityki niezależnej od dwóch supermocarstw. Dlatego właśnie Mieroszewski stworzył 5-punktowy program federacyjny dla Europy Środkowo-Wschodniej[40].

Jednocześnie miał świadomość, iż nie można liczyć na zwycięstwo nad komunizmem w drodze wojny oraz że komunizm może być zmieniony jedynie od wewnątrz[41]. Mieroszewski widział szansę na demokratyzację Polski w drodze długiej ewolucji ustroju. Uważał, że nie można stawiać nierealnych żądań, lecz należy starać się osiągnąć cele możliwe do zrealizowania będące etapem na drodze do ostatecznego celu. W 1956 roku pisał, że „jesteśmy za pełnym wyzwoleniem, niepodległością, i rzetelną demokracją, jak np. neutralizm. W imię

pełnej wolności nie odrzucamy półwolności w imieniu tych, którzy od lat szesnastu pozbawieni są w ogóle wolności [...] Przedmiotem polityki na Kraj nie jest tylko cel kardynalny, to jest niepodległość, lecz również bieżąca sytuacja w Kraju”[42]. Publicysta „Kultury” w innym miejscu zaznaczał, że nie można tych właśnie polskich interesów podporządkować jakiegokolwiek ideologii – zarówno ideologii partyjnej, jak i nawet ideologii międzynarodowego antykomunizmu. Dla Mieroszewskiego interes państwa i narodu był jedynym kryterium polskiej polityki. Widział zatem różnicę między stalinizmem a innymi formami komunizmu. Podkreślał, iż będąc zdecydowanym antykomunistą (polskim, nie międzynarodowym), uważa, że „komunizm narodowy o ile będzie twardo obstawał przy postulacie niezależności państwowej, może być w danym okresie historycznym korzystny dla Polski”[43].

Przekonanie o nieodwracalności zmian dotyczyło także sytuacji w Europie Wschodniej. Mieroszewski jasno zdawał sobie sprawę, że tzw. demokratyzacja Europy Wschodniej w żadnym wypadku nie będzie oznaczać powrotu do stanu sprzed 1939 roku. Po pierwsze ze względu na zmiany, jakie zaszły w społeczeństwach żyjących w komunistycznym ustroju, po drugie ze względu na praktycznie całkowity brak tradycji demokratycznych tego regionu. Dlatego konieczne będą zmiany ewolucyjne, pomostem zaś między komunizmem a demokracją według Mieroszewskiego miał być socjalizm. Jednak problemem była słabość polskiego ruchu socjalistycznego, który – podobnie jak inne partie przedwojenne – obstawał przy radykalnych postulatach, nie starając się dopasować do zmieniającej się sytuacji w kraju[44]. Mieroszewski żywił nadzieję, że sytuację zmieni polski odpowiednik Milovana Đzilasa, którego jednak nie mógł się doczekać[45].

Jednym z podstawowych elementów koncepcji ULB jest kwestia rosyjska. Mieroszewski wraz z innymi publicystami „Kultury” prezentował pogląd, iż Polska nie może liczyć na pokonanie Związku Radzieckiego. Co więcej, był szczerze przekonany, że nie można liczyć na interwencję amerykańską w Europie Wschodniej, gdyż byłoby to niezgodne z amerykańskimi interesami. W programowym artykule *ABC polityki „Kultury”* z 1966 roku, rozpatrując interesy amerykańskie w Europie, Mieroszewski słusznie konstatował, iż w Europie „nie zanosi się ani na wojnę, ani na demonstracje siły, ani na żadną akcję zmierzającą do osłabienia pozycji Sowietów”[46].

Mieroszewski krytycznie oceniał dotychczasowe polskie koncepcje odnoszące się do Europy Wschodniej. Uważał za niekorzystny brak zgody w tej kwestii i istnienie wielu „programów wschodnich”. Tymczasem wypracowanie jednej koncepcji jest niezwykle ważne, gdyż „z chwilą gdy sytuacja we wschodniej Europie zacznie się zmieniać – Polacy będą mogli wpływać na rozwój wydarzeń tylko wówczas, jeżeli będą posiadali uzgodniony program wschodni”[47]. Ten program wschodni powinien przede wszystkim uwzględniać fakt, iż polityka wschodnia to nie tylko Rosja, lecz i narody przez nią ujarzmione[48].

Wielka geopolityka szła w parze w geopolityką regionalną. Publicyści „Kultury” częstokroć pisali, jak postrzegają rolę Polski w Europie Wschodniej. Zawsze podkreślali, że Polska powinna budować relacje na zasadzie partnerstwa, a nie prób dominacji czy polonizacji wynikających z przeświadczenia o pozycji regionalnego mocarstwa. To właśnie tak prowadzona wcześniej polityka, czy to w okresie schyłku I Rzeczypospolitej, czy w okresie II Rzeczypospolitej, doprowadziła do upadku Polski i była przykładem na niewykorzystanie szansy

współpracy z narodami wschodnioeuropejskimi[49]. Mieroszewski uważał, że Polska może być silna tylko wspólnie z innymi państwami Europy Wschodniej. Przy ogromnym potencjale Rosji tylko współpraca z Ukrainą może zapewnić odpowiednią pozycję. Ta współpraca musi być jednak oparta na zupełnie nowych przesłankach.

Mieroszewski miał pełną świadomość, że kluczowym elementem dla polepszenia sytuacji Polski (często podkreślał, że Polska nie jest samotną wyspą na oceanie) jest zmiana sytuacji w całej Europie Wschodniej. Liczyć można na to wraz ze zmieniającą się koniunkturą międzynarodową, dotyczącą zwłaszcza dwóch największych potęg w tym rejonie, tj. Niemiec i Rosji[50]. Takie korzystne zmiany zaczął widzieć w końcu lat 60. i początku lat 70. Niemcy bowiem przestały być „najpotężniejszym militarnie mocarstwem” na kontynencie Europy (i co ważniejsze, nic nie wskazuje na to, aby nowe pokolenia Niemców chciały taki status odzyskać), natomiast pozycja Związku Radzieckiego słabła ze względu na wzrost znaczenia i siły Chin, które były ich naturalnym konkurentem na kontynencie azjatyckim. Te zmiany wymuszają zmianę układu sił w Europie Wschodniej, w czym Mieroszewski upatrywał ogromną szansę dla Polski, której nie można zaprzepaścić. Mieroszewski prognozował, iż ewentualny konflikt rosyjsko-chiński będzie skutkowało zbliżeniem polsko-ukraińskim, gdyż oba te narody będą kibicować Chinom z ich walce ze Związkiem Radzieckim. Jednak Związek Radziecki ma narzędzie, którym może przeciwdziałać temu zbliżeniu i które może skłócić ewentualnych przyszłych partnerów. Tym narzędziem jest Lwów[51]. Mieroszewski był świadomy, że przywrócenie przedwojennych granic na wschodzie miało na celu wyłącznie skłócenie Polski z sąsiadami i jeszcze mocniej uzależniłoby Polskę od Związku Radzieckiego. Dlatego właśnie Polska powinna zrezygnować z wszelkich roszczeń w stosunku do

Ukrainy i porzucić postulaty rewindykacji. Mieroszewski szedł dalej, pisząc, iż w końcu nie „chodzi o zdobycie Wilna i Lwowa, chodzi o zdobycie zaufania i przyjaźni Ukraińców, Litwinów i Białorusinów”[52].

W ten sposób Polska – przełamując schemat wrogości z Rosją – może stać się jej partnerem, gdyż partnerstwo to zawsze współpraca i jednocześnie rywalizacja. By tak się stało, musimy mieć silniejszą pozycję, a to może stać się jedynie kosztem poprawy stosunków z narodami Europy Wschodniej. Rosja nigdy nie będzie traktować Polski jako równorzędnego partnera, jeśli nie będzie widziała w nas rywala (ale nie wroga) na wschodzie Europy. Z kimś niezdolnym do rywalizacji nie ma powodu szukać relacji na zasadzie *partnership*[53].

Mieroszewski stanowczo jednak odrzucał porównanie jego koncepcji do jakichkolwiek snów o potęgze, czy też powrotu do idei jagiellońskiej. Tę ostatnią, rozumianą jako ekspansję terytorialną, uważał za przeżytek i anachronizm[54]. Mieroszewski wierzył i przewidywał, że nadejdzie moment, w którym społeczeństwa Ukrainy, Litwy i Białorusi będą mogły domagać się albo autonomii, albo niepodległości. Polska musi być na to przygotowana i „powinna popierać interesy tych narodów w Moskwie i bronić ich przed Moskwą”[55].

Pozycja Polski (w stosunku do Rosji) zależy od rozpoczęcia współpracy z krajami ULB. Współpraca ta, w odróżnieniu od dotychczasowych relacji, musi być oparta na zaufaniu i wytworzeniu przekonania, że Polska ma tym narodom do zaoferowania znacznie więcej niż Rosja i że nie ma to nic wspólnego z imperializmem czy zaborem. „Rozpatrywana w tej płaszczyźnie rezygnacja z Lwowa jest fragmentem naszej polityki nie w stosunku do Ukraińców, lecz w stosunku do Rosji”[56].

Osiągnięcie pozycji partnera zaś to działania zmierzające do odzyskania niepodległości i niezależności od Rosji. To najłatwiej osiągnąć poprzez zjednanie sobie „przyjaźni i zaufania narodów, które oddzielają nas od rdzennej Rosji. Jest to jednak zadanie, które wykonać mogą wyłącznie sami Polacy”[57].

### 3. Konkluzje

Zajmując się dorobkiem publicystycznym „Kultury” dotyczącym Europy Wschodniej, trzeba zastanowić się, czy koncepcje tego środowiska miały szanse na realizację. Z pewnością w czasie istnienia potęgi Związku Radzieckiego trudno było liczyć na proponowane przez „Kulturę” ustępstwa w polityce komunistycznego mocarstwa. Z drugiej jednak strony z pewnością koncepcja ULB, którą proponował Mieroszewski, była dużo bardziej pragmatyczna niż idee pozostałej części emigracji. Środowiska, z którymi polemizował Mieroszewski, najczęściej żądały rzeczy niemożliwych (np. nienaruszalność wschodniej granicy przy jednoczesnym uznaniu nowej granicy na Zachodzie) albo opierały swe koncepcje na wyczekiwaniu na III wojnę światową. Okres osłabienia Związku Radzieckiego czynił koncepcję ULB bardziej realną.

Jeśli przyjrzeć się bliżej spuściźnie Giedroycia i Mieroszewskiego, nasuwają się dwa wnioski. Po pierwsze, historia przyznała (i cały czas przyznaje) „Kulturze” rację. Bezpieczna, niezależna i demokratyczna Polska może istnieć jedynie w otoczeniu bezpiecznej, niezależnej i demokratycznej Europy Wschodniej. W tym kontekście lata bezpośrednio po upadku komunizmu okazały się okresem pozytywnie

zaliczonej próby polskiej polityki zagranicznej. Polska, realizując założenia idei ULB, uznała nowo wybijające się na niepodległość państwa postsowieckie bez wysuwania roszczeń terytorialnych, nawiązała z nimi poprawne stosunki i wspierała je na drodze do zjednoczonej Europy. Wydaje się jednak, iż w ostatnich latach idee Giedroycia i Mieroszewskiego zostały zapomniane, jak gdyby sukcesy lat 90-tych i początku nowego tysiąclecia oznaczały kres historii Europy Wschodniej. Czy dziś możemy bowiem powiedzieć, że koncepcje doktryny ULB zostały zrealizowane w całości? Albo że obecnie idee ULB są realizowane? I tak, i nie... Chyba za mocno przesadzone uznać należy stwierdzenia ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego, że „co do Giedroycia sporu nie ma”. O ile można bowiem uznać, że jego koncepcje legły u podstaw polskiej polityki zagranicznej po 1989 roku (uznanie granic i niewysuwanie roszczeń terytorialnych[58]), o tyle trudno dopatrzeć się namacalnych skutków, jakie powinny wystąpić, gdyby Polska z determinacją wcielała postulaty Mieroszewskiego i Giedroycia w życie. Obszaru ULB nie udało się utrzymać jako pewnej całości. Każdy z jego elementów ma własną historię. Litwa samodzielnie wraz z Polską przystąpiła do UE, podobnie jak Rzeczpospolita stając się częścią Zachodu. Białoruś pozostaje państwem dyktatorskim, reliktem minionej epoki i politycznym rezerwatem w Europie. Ukraina zaś właśnie staje się państwem upadłym, które po krótkim flircie z Zachodem („pomarańczowa rewolucja”) przechodzi największy kryzys polityczny w swojej historii. Między państwami Europy Wschodniej nie ma rzetelnej współpracy (nawet w ramach UE), unijne Partnerstwo Wschodnie nie jest programem realnie przynoszącym korzyści. Silna Europa Wschodnia, o której marzył Mieroszewski, która stanowiłaby samodzielną potęgę, nawet jeśli miałaby być powiązana z UE, nie istnieje. Oczywiście rodzi się pytanie, czy w praktyce i warunkach politycznych ostatnich dziesięcioleci można było osiągnąć więcej?

Chyba w zapomnienie poszły prorocze słowa, iż jeśli „narody ujarzmione nie będą działać solidarnie – indywidualnie nie osiągną niczego”[59]. Integracja części Europy Wschodniej z Zachodem w ramach Unii Europejskiej wypełniła chyba nie do końca chciane inne proroctwo Mieroszewskiego: „przed wschodnią Europą istnieją tylko dwie możliwości. Albo obszar, o którym mowa, zostanie politycznie i gospodarczo scalony – albo zostanie podzielony”[60]. Podobnie przed Polską Mieroszewski widział dwie drogi: „będziemy albo średnim mocarstwem, które spełnia konkretną rolę w Europie – albo Królestwem Kongresowym czy satelicką Polską Ludową czy nieludową”[61].

*Michał Urbańczyk*

*Tekst ukazał się w książce "Rodzinna Europa. Europejska myśl polityczno – prawna u progu XXI wieku", wydanej przez Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego. Tekst publikujemy za zgodą autora.*

\*\*\*

[1] Natomiast Giedroyc kilkakrotnie odwiedził Mieroszewskiego w Londynie. Utrzymywali ze sobą kontakt w drodze bardzo ożywionej korespondencji, której część doczekała się publikacji. W 1999 roku w ramach serii *Archiwum „Kultury”* wydano książkę: Jerzy Giedroyc, Juliusz Mieroszewski, *Listy 1949– 1956. Część pierwsza oraz Część druga* (Warszawa 1999).

[2] Rok 2006 został ogłoszony rokiem Jerzego Giedroycia. Wśród licznych opracowań publicystyki politycznej „Kultury” warto wymienić książkę Janusza Kordka pt. *Paradoksy paryskiej „Kultury”. Styl i tradycje myślenia politycznego* (Lublin 2000), monografię Krzysztofa Pomiana pt. *W kręgu Giedroycia* (Warszawa 2000), czy książkę Magdaleny Grochowskiej pt.: *Jerzy Giedroyc. Do Polski ze snu* (Warszawa 2009), a także wydane niedawno opracowanie autorstwa Mikołaja Tyrchana pt. *Paryska „Kultura” wobec konfliktów politycznych w Polsce (1976–1989)* (Poznań 2011).

[3] Oczywiście postać Mieroszewskiego jest znana wśród osób zajmujących się polską myślą polityczną XX wieku i historią najnowszą. Świadczą o tym chociażby dwa ważne wydarzenia z ubiegłego roku. 22 stycznia 2013 roku we Wrocławiu odbyło się piąte spotkanie z cyklu „Wykładów Ossolińskich”, zatytułowane „Aktualność Mieroszewskiego”. Natomiast 2 lutego 2013 roku Klub im. red. Aliny Perth-Grabowskiej zorganizował spotkanie „Urodziny Juliusza Mieroszewskiego”, na którym prezentowano nowo wydaną książkę zatytułowaną *Listy z wyspy. ABC polityki „Kultury”*, otwierającą serię „W kręgu paryskiej Kultury” (w jej ramach zamierza się wznowić wybrane książki publikowane przez Instytut Literacki Jerzego Giedroycia w Maisons-Laffitte).

[4] Dopiero w 1997 roku wydano pierwszy krajowy wybór jego dzieł zatytułowany *Finał Klasycznej Europy* (Lublin 1997). Drugi taki zbiór wydano w 2012 roku pt. *Listy z wyspy. ABC polityki „Kultury”* (Paryż–Kraków 2012). Natomiast w czasie PRL-u wydawnictwa drugiego obiegu kilkakrotnie publikowały zbiory jego tekstów publicystycznych m.in. *Polityczne neurozy, Materiały do refleksji i zadumy* (1976), *Modele i*

*praktyka* (tom I i II). W 1971 roku publicystyka Mieroszewskiego doczekała się także oficjalnej monografii pióra Dobrosława Kobielskiego. Jest to książka wpisująca się w ówczesną oficjalną propagandę, w której można przeczytać o Londyńczyku, m.in. że jego teksty zawierają „konceptje bezpośrednio dywersyjnego oddziaływania na inteligencję w kraju, ustalone w ramach aktualnej strategii polityki amerykańskiej wobec naszej wspólnoty [...] Liczne wolty w lansowanych przez niego koncepcjach wynikają bardzo często po prostu z dużej nerwowości i częstych zmian w amerykańskiej strategii i taktyce”. D. Kobielski, *Juliusz Mieroszewski i „Kultura”*, Warszawa 1971, s. V–VI.

[5] J. Mieroszewski, *Psychologia przełomu*, „Kultura” 1951, nr 9 (47), s. 103. Tak rozumianą politykę Mieroszewski próbował prowadzić, czego przykładem jest choćby zgłoszenie w 1952 roku pomysłu utworzenia Polsko-Ukraińskiego (Ukraińsko-Polskiego) Biura Studiów. Instytucja, w skład której weszliby Polacy i Ukraińcy, miała badać stosunki polsko-ukraińskie. J. Mieroszewski, *List w Wyspy. Prywatne inicjatywy polityczne*, „Kultura” 1952, nr 10 (60), s. 101.

[6] R. Habielski, *Realizm, wizje i sny romantyków. O pisarstwie Juliusza Mieroszewskiego*, [w]: J. Mieroszewski, *Finał klasycznej Europy*, Lublin 1997, s. 45.

[7] *Ibidem*, s. 46.

[8] „Uważał także za konieczność znalezienie dla polskiej polityki trwałych punktów zaczepienia, które spowodują, że Polska, podobnie do całego regionu środkowo-wschodniej Europy, przestanie być polem «lotnych piasków», permanentnych zmian, kryzysów, konfliktów i sprzeczności. Tymi przesłaniami, stanowiącymi dowód myślenia o sytuacji międzynarodowej kategoriami antyideologicznymi, kierował się, formułując zarys nie tylko programu wschodniego, lecz także federalizmu czy neutralizmu”. *Ibidem*, s. 47.

[9] „Mieroszewski był publicystą zmieniającym poglądy, nie zmieniającym jednak ani przekonań, ani powinności, którym pozostawał wierny”. R. Habielski, *Słowo wstępne*, [w:] J. Mieroszewski, *Listy z Wyspy. ABC polityki „Kultury”*, Paryż–Kraków 2012, s. 5.

[10] R. Habielski, *Realizm...*, s. 49.

[11] J. Mieroszewski, *Nad grobem słońca ze „Sprawy Polskiej”*, „Kultura” 1952, nr 12 (62), s. 87.

[12] J. Mieroszewski, *Karty na stół*, „Kultura” 1956, nr 1 (99), s. 11.

[13] „Zaledwie 35 lat temu świat składał się z ośmiu tak zwanych wielkich potęg, z czego pięć, powtarzam pięć – było państwami europejskimi. Z trzech pozaeuropejskich potęg – Rosja była zacofanym nieuprzemysłowionym krajem, Stany Zjednoczone notorycznym

dłużnikiem Europy, a Japonia na cywilizacyjnym dorobku”. J. Mieroszewski, *Finał klasycznej Europy*, „Kultura” 1950, nr 2–3 (28–29), s. 3.

[14] *Ibidem*, s. 6.

[15] „Czy należałoby zatem wnioskować, że Ameryka przeszła poprzez ową «rewolucję» dopasowania się do cywilizacji naukowej i technicznej? W Ameryce cywilizację się buduje. Nie potrzeba było nic w tym celu «rewolucjonizować», burzyć, czy federalizować. [...] Amerykański kontynent był wolny od budowli dwudziestu wieków kultury”. *Ibidem*, s. 5.

[16] *Ibidem*, s. 8.

[17] „Centralnym zagadnieniem obecnego kryzysu jest forma rządu światowego. Rzecz idzie tylko o to, czy rząd ten będzie organem Kominformu z siedzibą w Moskwie, czy też będzie nową wersją ONZ z wyraźną hegemonią amerykańską”. J. Mieroszewski, *List z wyspy*, „Kultura” 1951, nr 2–3 (40–41), s. 3.

[18] Mieroszewski bardzo mocno w tym kontekście krytykował środowiska emigracyjne za oderwanie się od rzeczywistości politycznej. Pisał m.in.: „wykazujemy zupełny brak zrozumienia konsekwencji tego Przełomu. Nam się ciągle wydaje, że to jeszcze jeden zabór – jeszcze jedna wojna, jeszcze jedno powstanie, jeszcze jedna partyzantka i znów obróci się koło Historii i wjedziemy w dalszy ciąg 1939 roku jak w następny akt tej samej sztuki [...] i dlatego polityka emigracyjna

zarówno obozu rządzącego jak i w pewnej mierze opozycji jest grą cieni i symbolów – oderwaną od realnego gruntu. [...] Nasi politycy emigracyjni nie są reakcyjni czy zachowawczy, są tylko po prostu emerytami epoki, którą przeżyli”. J. Mieroszewski, *Psychologia przełomu*, „Kultura” 1951, nr 9 (47), s. 100.

[19] „Można uznać za całkowicie pewne, że którakolwiek strona zwycięży, nie odbuduje układu europejskiego sprzed 1939 roku [...]. Trzeba zerwać z koncepcją rekonstruowania mapy sprzed 1939 roku”. *Ibidem*, s. 102.

[20] *Ibidem*, s. 105.

[21] J. Mieroszewski, *Psychologia...*, s. 103.

[22] „Państwo przestało być ową finalną jednostką, w której ramach wszystkie zagadnienia polityczne i społeczne mogą znaleźć swoje rozwiązanie. Świadomość, że wszystkie główne problemy naszej epoki mogą być rozwiązane jedynie w skali międzynarodowej – jest niemal powszechna”, J. Mieroszewski, *Nad grobem...*, s. 83.

[23] *Ibidem*, s. 84.

[24] „Jeśli narody europejskie, a wśród nich Polacy – nie zrewidują swoich przedpotopowych poglądów i nie zdobędą się na jedynie słuszny i nowoczesny punkt widzenia: EUROPA PRZEDE WSZYSTKIM!

– przewidywać należy całkowitą katastrofę”. J. Mieroszewski, *O reformę „zakonu polskości”*, „Kultura” 1952, nr 4 (54), s. 10.

[25] *Ibidem*, s. 7. Mieroszewski z obawami obserwował zastyganie takich postaw, pisząc, że „bohaterstwo w hierarchii wartości zajęło w zakonie polskości miejsce należne realnemu zwycięstwu”. *Ibidem*, s. 8. Za jeszcze gorsze uznawał odcinanie się od rzeczywistości, czego przejawem według niego była idea Klubu Trzeciego Miejsca. J. Mieroszewski, *Psychologia...*, s. 102.

[26] Mieroszewski pisał wręcz, że polskie koła emigracyjne prowadzą „politykę muzealną”. *Ibidem*, s. 107. W innym miejscu zauważał, że przywódcy emigracji zamiast wiązać polskie kwestie z „dynamiką prądu przebudowy Europy i świata”, odgrywają rolę kapłanów, „którzy strzegą litery prawa zakonu i wyrokuja na temat ortodoksyjnej czystości egzegezy”. J. Mieroszewski, *Literatura oblężonego miasta*, „Kultura” 1952, nr 1 (51), s. 4

[27] *Idem*, *Polityka narodów zdeklasowanych*, „Kultura” 1955, nr 6 (92), s. 7.

[28] *Idem*, *Karty...*, s. 8.

[29] J. Mieroszewski, *Literatura...*, s. 15. O idei federacji państw środkowo-europejskich Mieroszewski pisał w kontekście narodzin idei integracji europejskiej na początku lat 50-tych.

[30] J. Mieroszewski, *O reformę...*, s. 9.

[31] „Najsilniejszym argumentem przemawiającym za utrzymaniem Ziemi Odzyskanych przy Polsce jest fakt, że obszar ten jest potrzebny przyszłej federacji krajów Europy Środkowo-Wschodniej. [...] W tym procesie zrastania się gospodarczego krajów Europy Środkowo-Wschodniej Ziemi Odzyskane odgrywają kapitalną i zasadniczą rolę. Cały Śląsk i obszar Ziemi Odzyskanych stanowić muszą wschodnioeuropejską replikę planu Schumanna, jeśli federacja wschodnioeuropejska ma być sukcesem”. *Ibidem*, s. 10.

[32] „Nowoczesna polska doktryna polityczna winna wyjść z przesłanki, że jesteśmy emigrantami politycznymi nie tylko z ujarzmionej Polski, ale z ujarzmionej przez Moskwę połowy świata. Jesteśmy na obczyźnie nie tylko po to, by ratować «polskie piętro» w zagrożonym gmachu wolności, lecz by ratować cały gmach. Domagając się od innych polityki wyzwolenia, trzeba głosić ją s a m e m u w stosunku do Ukraińców, Litwinów i wszystkich narodów ciemnionych przez Rosję Sowiecką”. J. Mieroszewski, *Nad grobem...*, s. 88.

[33] J. Mieroszewski, *Niemcy...*, „Kultura” 1954, nr 4 (78), s. 10. Jednocześnie smutno konstatował, iż „Polaków wywieziono [...] i jak przy takich metodach polityki ludnościowej można się powoływać i opierać na samostanowieniu, prawie do ojczyźnej ziemi, plebiscytach i innych instytucjach europejskiego prawa narodów? Polaków we Lwowie nie ma i żaden plebiscyt czy referendum tego faktu nie zmieni. Jeżeli

obecny stan rzeczy przetrwa 30 lat, jeżeli całkowicie wymrą polscy Lwowianie – nasze prawa do Lwowa staną się czysto historyczne”.

*Ibidem.*

[34] „Osobiście – jeśli chodzi o polskie ziemie wschodnie zabrane przez Sowiety – jestem pesymistą. Czas pracuje tam przeciw nam. [...] zdaje sobie sprawę, że hurrapatrioci wykrzykną w tym miejscu zgodnym chórem, że zrzekam się Lwowa i polskich ziem wschodnich. Niczego się nie zrzekam – przewiduję jednak, że repolonizacja tych obszarów, które zawsze posiadały znaczny odsetek ludności niepolskiej – w 20 czy 30 lat po r. 1945 – może okazać się po prostu niemożliwa”. *Ibidem*, s. 10–11.

[35] *Ibidem*, s. 12.

[36] J. Mieroszewski, *Polityka...*, s. 4.

[37] *Ibidem*, s. 7.

[38] *Ibidem*.

[39] Uznawał taki wniosek za oczywisty. Pisał, że „wybór polityki federacyjnej narzuca się z taką bezsporną oczywistością, iż jest rzeczą zdumiewającą, że do tej pory nic w tym kierunku nie zrobiono. Nic nie zrobiono, bo przywódcy polityczni małych narodów nie chcą ani federacji, ani satelictwa – tylko dawną pieśnią wykołysani, pełnej, suwerennej niepodległości”. *Ibidem*, s. 7–8. Mieroszewski był

przekonany o racji swego stanowiska. Ponadto uważał, iż niedostrzeżenie tego, prowadzi w niedalekiej przyszłości do negatywnych skutków: „Ci, którzy głoszą nacjonalistyczną, tradycyjną politykę - uniemożliwiają federacyjne porozumienie dziś, a tym samym przygotowują status klienta-satelity dla swych narodów na jutro”.

*Ibidem*, s. 8.

[40] *Ibidem*, s. 8–9.

[41] Mieroszewski miał ogromne pretensje do polskich intelektualistów, że ci nie stanęli na wysokości zadania i zamiast starać się zmieniać komunizm, stali się jego najzagorzalszymi orędownikami. J. Mieroszewski, *Dramat polskich klerków*, „Kultura” 1955, nr 2 (97), s. 75.

[42] *Idem*, *Karty...*, s. 8.

[43] *Idem*, *Lekcja węgierska*, „Kultura” 1956, nr 1 (110), s. 91.

[44] *Idem*, *Dialektyczne medytacje na trasie W-Z*, „Kultura” 1958, nr 4 (126), s. 7.

[45] Instytut wydał po polsku jego książkę *Nowa klasa*, której tłumaczem był właśnie Mieroszewski.

[46] J. Mieroszewski, *ABC polityki Kultury*, „Kultura” 1966, nr 4 (222), s. 46. Dodawał także, iż „jałtański *status quo* symbolizuje «kwestia niemiecka»”. *Ibidem*.

[47] *Idem*, *Polska Ostpolitik*, [w:] *idem*, *Listy...*, s. 357.

[48] *Ibidem*.

[49] „Trzeba było kreować wielkiego hetmana kozaków, i Ukrainie dać całkowitą autonomię, Trzeba było kreować hetmana tatarskiego – z buławą, z buńczukiem o statusie równym wszystkim innym hetmanom. Gdyby polscy Tatarzy traktowani byli jako żołnierze z otwartą drogą do szlachectwa – kto chciałby służyć chanowi, który traktował ich jak niewolników?”. J. Mieroszewski, *Może zdarzyć się i tak*, „Kultura” 1970, nr 4 (271), s. 48. W innym miejscu pisał, że „istotą stosunków polsko-rosyjskich była rywalizacji i tę rywalizację przegraliśmy na Ukrainie”. *Ibidem*, s. 53.

[50] „Los Polski i Europy był funkcją stosunków obu naszych potężnych sąsiadów. Z chwilą gdy zmienia się pozycja tak Niemiec, jak Rosji – zmienia się również układ sytuacyjny, który dominował w naszym rejonie niemal od dwustu lat”. J. Mieroszewski, *Może zdarzyć się....*, s. 50.

[51] „Rosja mogłaby to zrobić łatwo i tanio. Wystarczyłoby Polakom oddać Lwów, by przekreślić wszelkie szanse porozumienia polsko-ukraińskiego”. *Ibidem*, s. 51–52.

[52] *Ibidem*, s. 53.

[53] *Ibidem*.

[54] *Idem*, *Tysiąc lat i co dalej*, „Kultura” 1966, nr 7–8 (225–226), s. 4.

[55] *Idem*, *Może zdarzyć się...*, s. 53.

[56] *Ibidem*, s. 54.

[57] „Im więcej będzie się liczyć ambasador polski w wolnym Kijowie – tym więcej będzie się liczył ambasador polski w Moskwie. Nie ma w polityce zadania trudniejszego niż odrabianie własnych błędów, ponieważ tych błędów nie odrobi za nas najkorzystniejsza koniunktura. Te błędy, w sprzyjających warunkach, odrobić mogą tylko sami Polacy – nikt poza nimi”. *Ibidem*.

[58] Choć tu od razu rodzi się pytanie, na ile Polska była w tej decyzji suwerenna, a na ile po prostu przyjęła jedyny możliwy do realizacji punkt widzenia.

[59] J. Mieroszewski, *Stare wino w nowych beczkach*, [w:] *idem*, *Listy...*, s. 299.

[60] *Ibidem*, s. 301.

[61] *Idem*, *Może zdarzyć się...*, s. 52.